Rok XI. Nr. 212 Sosnowiec, wtorek 4 sierpnia 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

EXPRES ZAGŁĘBI[A]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Redakcji, Ad...ji i Dru...aowiec, ... 1a ...eji

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

CISZA PRZED BURZĄ

Powstańcy zapowiadają ry hie zajęcie Madrytu

PARYŻ, 3.8. Z wiadomości, otrzymanych w nocy ze źródeł hiszpańskich jak i neutalnych, głównie z Lizbony, wynika, że dzień wczorajszy upłynął względnie spokojnie. Ze źródeł powstańczych donoszą o dokonanem wczoraj zajęciu miejscowości Guadarrama, położonej 50 km. na północ od Madrytu. Zajęcie tej miejscowości, położonej przy głównym trakcie, prowadzącym do Madrytu, posiada, według opinji kół wojskowych, duże znaczenie.

Jak podaje specjalny korespondent **„Figaro", w głównej kwaterze gen. Mollo panuje przekononie, że zajęcie Madrytu nastąpi najdalej za tydzień.**

Według doniesień z Lizbony, wojska powstańcze gen. Mollo odniosły zwycięstwo nad wojskami rządowemi w bitwie pod Teruel na północo - zachód od Walencji.

Na pograniczu hiszpańsko - portugalskiem wojska powstańcze, po zajęciu Bajadoz, oczyszczają teren z rozproszonych grup rządowych, stawiających tu i owdzie zacięty opór powstańcom. Pod Huesca skoncentrowano największe oddziały wojsk rządowych, które wczoraj stały 4 klm. od miasta. Zajęcia Huesca przez wojska rządowe należy oczekiwać w dniu dzisiejszym. Pozatem katalońskie samoloty rządowe bombardowały wczoraj miasto Palma na Majorce.

* * *

PARYŻ, 3. 8. Generał Queipo de Liano wygłosił dziś w nocy przed mikrofonem radjostacji sewilskiej przemówienie, w którem m. in. zaznaczył, że spokój, jaki panuje obecnie na poszczególnych odcinkach frontu jest „cisza przed burzą".

Sytuacja rządu madryckiego jest niezwykle krytyczna i zaostrzyła się w ostatnim czasie znacznie wskutek przejścia licznych oddziałów gwardji cywilnej do powstania.

Ruch w oddziałach powstańczych jest świetny. W zakończeniu przemówienia generał oświadczył, że całkowitą odpowiedzialność za ostatnie wydarzenie w Hiszpanji ponosi były premjer Portela Valladaras, który oddał władzę w ręce marksistów.

stero oraz 24 oficerów, uwięzionych w koszarach Loyola.

Według doniesień dzienników portugalskich, w dniu wczorajszym elementy komunistyczne i anarchistyczne spaliły w Hiszpanji szereg kościołów.

WYWOŻĄ ZŁOTO DO PARYŻA

PARYŻ, 3. 8. PAT. Dziś o godz. 13-ej wylądował na lotnisku w Bordeaux samolot z Madrytu z ładunkiem 1200 kg. złota, który natychmiast odleciał do Paryża.

ARESZTOWANY BISKUP

MADRYT, 3. 8. PAT. Rząd opublikował przez radjo następujący komunikat: Zaaresztowano biskupa oraz członków jego rodziny, w momencie usiłowania ucieczki. Aresztowania dokonała milicja. Biskupa osadzono w katedrze, zamienionej na więzienie. — Siostra biskupa miała przy sobie miljon pezetów.

Podczas rewizji w pałacu biskupa, znaleziono 8 miljonów pezetów i liczne kosztowności, które skonfiskowano i zdeponowano w banku hiszpańskim.

Masowa egzekucja

PARYŻ, 3.8. Potwierdza się wiadomość o rozstrzelaniu przez żołnierzy frontu ludowego, b. gubernatora wojskowego w San Sebastjan, Caro-

Niesamowity huragan

PORTO ALEGRE, 3.8. Przeszedł tu silny huragan, który zburzył przeszło 40 domów, poprzewracał przewody elektryczne na przestrzeni 5 km., oraz pozrywał dachy domów, odrzucając je na 300 metrów.

CHINY ZBROJĄ SIĘ

Zaniepokojenie w Japonji

LONDYN, 3. 8. Z Tokjo donoszą: Ajencja „Kokutsu" podaje, iż w japońskich kołach wojskowych wyrażają żywe niezadowolenie z powodu intensywnych zbrojeń chińskich, przyczem Czang - Kai - Szek zwrócił się o pomoc do mocarstw pozaazjatyckich, co przeczy „3-em zasadom Hiroty".

Najbardziej nowoczesne gatunki broni otrzymują Chiny z U. S. A., Niemiec i Włoch. Całą pracą nad systematycznem uzbrojeniem Chin kieruje dwuch doradców wojskowych, zaangażowanych przez rząd nankiński. Są to gen. Wejks, niemiec oraz pułkownik Williams, amerykanin.

Gen. Zając inspektorem obrony powietrznej

WARSZAWA, 3. 8. PAT. Pan Prezydent Rzplitej mianował w dniu 3 bm generała brygady dr. Józefa Zająca inspektorem obrony powietrznej państwa.

Równocześnie Pan Prezydent mianował gen. brygady Michała Karasiewicz - Tokarzewskiego dowódcą okręgu korpusu nr. VI oraz gen. brygady Franciszka Kleeberga dowódcą okręgu korpusu nr. III.

Bezrobotni na F. O N.

CHORZÓW, 3.8. PAT. Bezrobotni miasta Chorzowa, którzy obecnie znaleźli pracę przy robotach publicznych prowadzonych przez magistrat na Górze Redena w liczbie stukilkudziesięciu samorzutnie opodatkowali się na rzecz F. O. M. w wysokości jednej dniówki miesięcznej.

Likwidacja spelunek szulerskich w stolicy

WARSZAWA, 3.8. Zlikwidowano tu ostatnio kilka większych domów gry w ruletę.

Między innymi zdemaskowano jedną z największych rulet na terenie Warszawy, której finansistą i organizatorem był głośny szuler i bokmacher Gołębiowski.

Jak się okazuje, na ruletę tę zwabiano podstępnie osoby z najlepszego towarzystwa oraz przyjezdnych ziemian.

Organizatorzy upijali gości, by ich tem łatwiej ogrywać.

Ruletę organizowano w centrum miasta, w eleganckich lokalach, odnajmowanych od lokatorów za grube pieniądze.

OSTETNIE DONIESIENIA Z OLIMPJADY

Kucharski dzielnie się spisuje

Walasiewiczówna utraci tytuł „najszybszej kobiety świata"

BERLIN, 3. 8. Popołudniowe zawody olimpijskie zgromadziły na stadjonie około 100 tysięcy osób.

Atrakcją dnia był finał biegu na 100 metrów.

W półfinałach na 100 mtr. startowali zawodnicy, którzy w dniu wczorajszym zakwalifikowali się w między biegu w ogólnej liczbie 12.

I półfinał: 1) Ovens (USA) 10.5, 2) Wykof (USA) 10.5, 3) Stramberg (Szwecja) 10.5.

II półfinał: 1. Metcalfe (USA) 10.5 2) Ossendrap (Holandja) 10.6, 3) Borchmayer (Niemcy) 10.7.

W finale, który odbył się przy najwyższem napięciu widzów pierwszy przybył

Owens, USA 10.3, medal złoty,

2. Metcalfe, USA 10.4, medal srebrny.

3. Osendarp, Holandja, 10,5, medal branzowy.

* * *

24 zawodników, którzy wczoraj zwycięsko przeszli przez przedbiegi na 800 mtr. podzielono w półfinałach na trzy grupy. Z każdego półfinału do finału jutrzejszego zakwalifikowało się trzech zawodników.

Kucharski przeszedł przez półfinał zwycięsko, zajmując drugie miejsce w swoim biegu. Biegł on faktycznie bardzo dobrze. Nie zrobił wprawdzie wspaniałego czasu, ale pokonał wielu doskonałych biegaczy, a wśród nich swego pogromcę z mistrzostw Anglji w Londynie anglika Handleya.

Polak startował w pierwszym pół finale. Wraz z nim biegli Desseker (Niemcy), fenomenalny murzyn amerykański Woodrof, węgier Szabo, argentyńczyk Andersen i kilku innych. Odrazu ze startu poprowadził Woodrof, zdobywając na pozostałych zawodnikach około 7 metrów.

W tyle tymczasem toczyła się walka między Dessekerem, Kucharskim, Andersenem i Szabo. Woodrof pierwsze okrążenie, tj. dystans 400 mtr minął w bardzo dobrym czasie 52.5 s. W dalszym ciągu biegu oddalał się on od pozostałych coraz bardziej i w rezultacie na mecie znalazł się o jakies 25 mtr. przed innymi. Czas amerykanina 1:52.7 m.

Drugie miejsce zajął Kucharski w czasie 1:54.7, wyprzedzając Andersena (Argentyna), który miał 1:54.8. Ci zawodnicy zakwalifikowali się do finału. Pozostali mimo rozpaczliwej walki odpadli. Drugi półfinał zakończył sie wygraną Wiliamsona (USA) w czasie 1:53.1. na drugiem i trzeciem miejscu przybyli: Bachaus (Austrja) i Edwards (Kanada) w równym czasie 1:52.2.

W trzecim półfinale wygrał Hornbostel (USA) przed Lanzim i Mc Cabe

* * *

Jednym z punktów popołudniowego programu na głównym stadjonie były przedbiegi na 100 mtr. pań Niespodzianką była fenomenalna wprost forma amerykanki Stephens, która dystans 100 mtr. przebiegła w nieprawdopodobnym, jak na kobietę czasie 11.4 sek. Walasiewiczówna, startująca w trzecim przedbiegu wygrała lekko, nie wysilając się, w słabym czasie 12.5.

II przedbieg: Stephens (USA 11.4 2) Dollson (Kanada) 12.3.

Półfinały dowiodły, że Stephens jest w tej chwili bezkonkurencyjną i słusznie należy jej się tytuł „najszybszej kobiety świata". Swój półfinałowy bieg wygrała ona lekko w doskonałym czasie 11.5 s., który jest gorszy o 1/10 s. od rekordu ustalonego w przedbiegu, ale lepszy od oficjalnego rekordu świata 11.6 s. Walasiewiczówna natomiast jest wybitnie nie w formie. Startowała w drugim półfinale i niespodziewanie poniosła porażkę do niemki Dollinger. Mimo to, wszyscy liczą się z tem, że Walasiewiczówna zajmie w finale drugie miejsce

Wyniki półfinałów I: 1) Stephens (Ameryka) 11.5 s., 2) Kraus (Niemcy) 11.9 s., 3) Albus (Niemcy) 12.2 sek.

Wynik półfinałów II: 1) Dollinger, Niemcy 12 s., 2) Walasiewiczówna, Polska 12 s., 3) Rose, Ameryka 12,4 s.

W finale, który rozegrany zostanie dzisiaj znalazły się wszystkie trzy Niemki, dwie Amerykanki i Polka.

Gracz w piłkę -- twórcą nowej religji

Siła, jako najpoważniejszy argument przy „nawracaniu"

Żywot sekt amerykańskich, poza metodystami, mormonami, adentystami i kilku innemi, które powstały jeszcze w 19-ym wieku, nie trwa nigdy dłużej poza okres ziemskiego bytowania jej twórcy. To też nie wiadomo, jakie będą losy sekty „wrogów djabła" założonej przed 40 laty przez zmarłego przed 6 miesiącami Billy Sunday.

Szampion amerykańskiej gry w piłkę tak zw. „basket - ball", Billy Sunday był wielce cenionym w amerykańskich kołach sportowych. Pewnego dnia, młody wówczas, dorodny chłopiec, poczuł powołanie do kaznodziejstwa. Przed audytorjum amerykańskiem nowy ‚kaznodzieja" wystąpił z dość oryginalną teorją: „Chcąc zachować czystość duszy, należy posługiwać się w mowie i piśmie tylko 500 wyrazami. Kto zna więcej wyrazów, może łatwo ulec pokusie okłamywania i oszukiwania bliźnich.

Ubogi zasób słów, celowo używany w jego kazaniach, Sunday zastępował ekspresywną mimiką i gestami, co na kazania jego ściągało tłumy ciekawych. W dysputach z przeciwnikami łatwo sobie dawał radę. Obdarzony niepospolitą siłą i zręcznością, po wyczerpaniu swych argumentów, zamkniętych w granicach ograniczonego z dobrej woli słownika — Sunday przechodził do rękoczynów, nieraz dla swego przeciwnika b. niebezpiecznych.

Pewnego dnia, byłby swego antagonistę, z którym przeszedł do walki wręcz, udusił. Innym razem znów wyzwał swego przeciwnika na pięści i na oczach tysięcznych tłumów znokautował, zyskując nowy argument dla głoszonych przez siebie prawd argument, dla prymitywnych umysłów amerykańskich szczególnie sugestywny — siłę. Wyniesiony z tryumfem przez rozentuzjazmowanych słuchaczy, zyskał w tym dniu sławę, która zapewniła jego nauce sukces, trwający do dziś dnia.

Billy Sunday ogłosił walkę na śmierć i życie „djabłu i wszystkim jego sprawom".

Alkoholizm miał w nim zaciętego wroga.

Nieraz zdarzało się, że Sunday w otoczeniu swych zwolenników wchodził do knajpy i w najordynarniejszy sposób wymyślał pijącym. Krzepkiego i silnego mężczyznę, głoszącego w ten oryginalny sposób ideę wstrzemięźliwości, rzadko kto odważył się zaczepić. Liczba jego zwolenników po pamiętnym incydencie znokautowania przeciwnika rosła z dnia na dzień, a z nią i dobrobyt Sundaya. Za pieniądze płynące z dobrowolnych ofiar licznych „wiernych", Sunday pobudował wspaniałe świątynie, do których przybywały tłumy, żądne jego słowa. Prohibicja ograniczyła pole jego działalności. Z czasem liczba wiernych spadła do kilku zaledwie tysięcy i „wróg djabła" pędził ostatnie dni swego żywota w nędzy.

Porachunki warszawskiego dygnitarza

z uczelnią, w której „oblał się" na egzaminie

Donoszą ze Lwowa: Sprawa likwidacji oddziału lasowego Politechniki lwowskiej, zapowiedzianej ub. tygodnia przez wicemin. oświaty prof. Ujejskiego, poruszyła do głębi umysły społeczeństwa lwowskieego. Pomimo kanikuły i urlopów podejmują energiczną akcję obrończą liczne zrzeszenia lwowskie.

Najenergiczniej zareaguje młodzież Politechniki, która, jak nas informują, mimo wakacyj urządza w najbliższym czasie wiec protestacyjny na Politechnice.

W lwowskich kołach politechnicznych gubiących się w domysłach na temat przyczyn niechęci czynników warszawskich do Politechnki lwowskiej **krąży wersja, iż wpływ na likwidację oddziału leśnego miał pewien lasowy dygnitarz warszawski absolwent b. średniej szkoły lasowej we Lwowie, który przed kilku laty celem uzyskania tytułu inżyniera poddał się egzaminowi na Politechnice lwowskiej i egzamin ten „oblał" spowodu braku wiadomości.**

Stąd pochodzi nienawiść dygnitarza owego do Politechniki lwowskiej i jej profesorów, którym nie zaimponował splendor osoby dygnitarza, mającego braki w swem wykształceniu fachowem.

Uciekł z pędzącego pociągu

KATOWICE, 3.8. Pasażerowie pociągu pospiesznego, jadącego onegdaj ze Lwowa do Katowic, byli świadkami zuchwałej ucieczki więźnia Wilhelma Sitko, konwojowanego z więzienia w Ostrogu n/Horyniem do sędziego śledczego w Katowicach. W chwili, kiedy pociąg dojeżdżał do stacji Bogucic pod Katowicami, Sitko wyskoczył z pociągu, pędzącego z dużą szybkością. Pociąg zatrzymano i zarządzono natychmiastowy pościg, który nie dał rezultatu. Policja poszukuje zbiegłego więźnia.

Jak się dwiadujemy w ostatniej chwili Sitko został ujęty dziś we wsi Kostuchna (pow. pszczyński).

Kobieta bierze udział w napadzie bandyckim

Przed niedawnym czasem został dokonany w Bukówcu pod Świeciem zuchwały napad rabunkowy.

Kilku bandytów wtargnęło w nocy do zagrody rolnika Nitza i sterroryzowawszy domowników groźbą zastrzelenia najmłodszego dziecka, zrabowali pieniądze.

Jeden z nich zgwałcił nadto służącą, która słysząc podejrzane odgłosy usiłowała się ze swej izby przekrasc na podwórze w celu zawezwania pomocy.

Władze śledcze prowadziły za bandytami wytężone śledztwo, które teraz zostało uwieńczone powodzeniem. Aresztowano 2 osobników ze Świecia i jednego z Czerska świeckiego. Sensacją było odkrycie, że w napadzie brała udział także kobieta. Aresztowano ją w okolicy Osia, wraz z pewnym osobnikiem pochodzącym z pod Nowego.

Pogrzeb lotników włoskich

ORAN. 2. 8. PAT. W Udża odbył się pogrzeb 4-ch lotników włoskich, którzy zginęli w katastrofie lotniczej. Aresztowanym lotnikom włoskim pozwolono wziąć udział w pogrzebie. W kondukcie pogrzebowym na czele kolumny włoskiej szedł przedstawiciel konsulatu Calvi.

Chrzcili na poczekaniu...

Afera łapownicza w magistracie katowickim

Sąd okręgowy w Katowicach skazał urzędników magistratu: Stanisława Kwaśnego na 3 lata więzienia i 10 lat utraty praw, Wiktora Gawędę na 1 i pół roku więzienia i na 10 lat utraty praw oraz kupca Józefa Kucza i jego żonę Jadwigę po roku więzienia, przyczem połowę kary darowano na zasadzie amnestji.

Wszyscy oskarżeni byli o podrabianie dokumentów, metryk urodzenia w ten sposób, że żydom, wyjeżdżającym do Niemiec zmieniano w papierach wyznanie z mojżeszowego na ewangelickie, za co pobierali duże łapówki.

Proces wykrył wielką aferę łapowniczą na terenie biur magistrackich.

Katastrofalna powódź w Turcji

LONDYN, 3.8. Z Konstantynopola donoszą, że niektóre okolice Turcji azjatyckiej nawiedzone zostały gwałtowną burzą gradową, połączoną z oberwaniem chmury, która wyrządziła olbrzymie szkody. Najciężej dotknięta została okolica miasta Siwas, gdzie wielkie obszary pól uprawnych i wiele osad ludzkich stanęło pod wodą. Jak dotychczas stwierdzono, 18 osób poniosło śmierć a wiele ludzi zaginęło.

Kradzież cennej biżuterji

BIELSKO. 2. 8. Niezwykle zuchwałego włamania dokonano do mieszkania znanego przemysłowca bielskiego, Erwina Thiena, przy ul. Grazyńskiego (dawniej Blichowa) 10 w Bielsku.

Włamywacze, których było przypuszczalnie dwóch, otwarli łomem drzwi wejściowe, poczem rozpoczęli przeszukiwanie mieszkania i wyłamywanie zamków wewnętrznych przy drzwiach i sprzętach.

Po przeszukaniu biura, złodzieje natrafili w jednej z szaf na kasetę żelazną zawierającą cenną biżuterję, branzoletkę wysadzaną brylantami, figurkę antyczną ze złota, zegarki, trzy pierścienie z brylantami i szafirami oraz sznur pereł przedstawiającą wartość 8 tys. zł. Złodzieje zbiegli.

Podpalił dom swego dobroczyńcy

BIELSKO, 3.8. W ubiegłą sobotę przybył do zagrady Jana Kubicy w Kamionce pod Bielskiem nieznany osobnik z prośbą o nocleg. Litościwy rolnik nie przeczuwając nic złego wskazał mu miejsca w stodole. Gdy wszyscy spali, wybuchł w nocy pożar w stodole a płomienie błyskawicznie przerzuciły się na inne zabudowania zagrody. Mimo usilnych starań straży pożarnej i okolicznych mieszkańców, szalejący żywioł zniszczył całą zagrodę Kubicy wraz ze zbiorami i martwym inwentarzem.

Mimowolny podpalacz znikł po wybuchu pożaru. Poszukuje go obecnie policja.

———oOo———

Szymik przygotowuje się do rozprawy sądowej

W ub. tygodniu odbyły się kilkakrotne widzenia zabójcy dyrektora ZUS-u Gosiewskiego, Aleksego Szymika z jego obrońcami adw. Świątkowskim i Gackim. Szymik przygotowuje się w więzieniu na Pawiaku do rozprawy sądowej i zamierza złożyć sądowi obszerne wyjaśnienia.

Róże na usługach usypiaczy w pociągach

Piękna kobieta okradła podróżnego

W pociągu pospiesznym, kursującym między Paryżem a Budapesztem, wydarzył się niedawno wypadek kradzieży, który ze względu na okoliczności poruszył żywo opinję publiczną.

Pewien bogaty kupiec z Bukaresztu, udający się do Paryża, zajął przedział I-szej klasy, do którego na francuskiej stacji granicznej wsiadła młoda, przystojna dama z olbrzymim bukietem róż w ręce. Na temat tych kwiatów nawiązała się między kupcem a nieznajomą rozmowa,

przyczem Rumun nie mógł odmówić sobie przyjemności powąchania róż.

Po kilku minutach poczuł naiwny zwolennik pięknych kwiatów zawrót głowy i stracił przytomność.

Gdy po kilku godzinach wszedł do przedziału konduktor, zauważył rumuńskiego kupca pogrążonego w głębokim śnie. Natychmiastowa pomoc lekarska przywróciła mu przytomność, przekonał się jednak ku swemu przerażeniu, że

piękna nieznajoma pozbawiła go portfelu, w którym znajdowało się kilka tysięcy franków i kilkaset funtów szterlingów.

Analiza bukietu róż wykazała, że kwiaty były perfumowane oszałamiającym środkem nasennym.

Samobójstwo po rozstaniu z żoną

Wszystkiemu winien „ten trzeci"

WARSZAWA, 3. 8. Lokatorzy domu przy ul. Nowy Świat 40 w Warszawie zaalarmowani zostali odgłosem dwuch strzałów rewolwerowych, które rozległy się na 3-ciem piętrze klatki schodowej.

Przybywszy na miejsce, dozorca i lokatorzy znaleźli pod drzwiami lokalu związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" broczącego obficie krwią z ran klatki piersiowej mężczynę w wieku około 40 lat.

Wezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy ciężko rannemu samobójcy, przewiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala Dz. Jezus.

Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że samobójstwo popełnił 36-letni Ludwik Pęski, zam. przy ul. Wilczej 29-a, technik dentystyczny, który przed kilkoma laty ożenił się z młodszą od siebie o kilka lat urzędniczką towarzystwa „Sokół"

Pęski zamieszkał wraz z żoną swą i sublokatorem w domu przy ul. Nowy Świat 40. W maju br., wskutek nieporozumień małżeńskich oraz ciągłych waśni z sublokatorem, Pęski wyprowadził się od żony i zamieszkał przy ul. Wilczej. Rozstanie z żoną było dla niego tak bolesne, że postanowił skończyć z życiem.

Wczoraj rano Pęski przyszedł do domu na Nowy Świat i tam popełnił samobójstwo, pozostawiając dwa listy do policji i żony, w których wyjaśnia powody samobójstwa.

O zmniejszanie bezrobocia

Artykuł poniższy traktujemy jako godny uwagi temat dyskusyjny. Red.

Największą klęską społeczną, za którą idą inne — to bezrobocie. Jesteśmy wprawdzie bezradni i zabiedni, aby je dość skutecznie zwalczać. Jednak nie opuszczając rąk należy starać się i o pomniejszenie rozgoryczenie bezrobotnych z tego powodu, że w jednej rodzinie, żyjącej we wspólnem ognisku i nieraz majątek czy dochód posiadającej, jest kilka osób na posadach, a bywa nieraz tak, że na egzystencję dwojga osób składają się 2, a nawet 3 posady, dzięki którym szczęśliwcy budują domy kupują place, gdy tymczasem w innym wypadku albo cała rodzina jest bez pracy i cierpi głód i nędzę, albo całej rodziny byt opiera się na pracy starego ojca, którego zarobek nie wystarcza dla całego domu..

Stan taki jest anormalny i niesprawiedliwy, należy go więc rychło zmienić.

W czasie wojny i po wojnie brakowało żywności, był duży głód. W tenczas nie tracono głowy, lecz szukano wyjścia. Wprowadzono legitymacje na pobór żywności według ilości osób w rodzinie. Dlaczegoby więc w sposób podobny nie rozdzielać pracy. Przecież to jest do przeprowadzenia. Trzeba jeno chcieć. Sprawa przedstawia się jako trudna, bowiem tu i owdzie odgrywają role różne względy i protekcje, a ci, co są na posadach, stanowych wygodnych pozycji. Jednak wią zwarty front, mocno broniący wydanie dobrze przemyślanej ustawy może i na to poradzić, choć nie zupełnie, to częściowo i choć ustaw mało lub wcale niepożytecznych jest za dużo, nie zaszkodzi, gdy przybędzie jeszcze jedna, ale pożyteczna.

A jakaż to miałaby być ustawa? mum egzystencji dla różnych grup Bardzo prosta, bo określająca mini według kwalifikacji czy rodzajów pracy i ustalająca sankcje za zajmowanie posad ponad rzeczywistą potrzebę i wreszcie powołująca do życia specjalny sąd, czy urząd rozjemczy, który na wniosek, dajmy na to, inspekcji pracy spowodowany czyjemkolwiek doniesieniem, należycie w dochodzeniu sprawdzonem, czekałby po wysłuchaniu interesowanych i świadków, czy dana osoba z uwagi na ogólną skalę dochodu w rodzi nie może pozostawać w pracy lub zajmować stanowisko, czy też ma je opuścić dla bardziej potrzebującego.

W sądzie takim czy urzędzie rozjemczym winien przewodniczyć co najmniej referendarski przedstawiciel władzy państwowej, a wotować przedstawiciele pracujących i bezrobotnych.

Pomysł mój mogą w pewnych sferach uznać za demagogiczny. na co odpowiedzałbym, że od początku wskrzeszenia niepodległości naszej, prócz zwy-kłych i koniecznych sądów, ustanawiano inne jeszcze sądy, urzędy rozjemcze, komisje i rozmaite organy do rozstrzygania w różnych sporach i sprawach, które wytwarzają powojenne warunki życia i wogóle zmieniony sposób bytowania.

Chciano np. zapobiec, aby niejeden drobny rolnik wskutek długów nie wyszedł z gospodarki w świat z torbami, stworzono i ustawy i urzędy rozjemcze, obniżające, umarzające i na raty rozkładające zadłużenia rolnicze. Pomyślano następnie i o większej własności rolnej.

Czemuby więc nie można było powołać urzędu rozjemczego, sądu czy trybunału, którýby odejmował nadmiar pracy jednym i przeznaczał go drugim, ratując ich od upadku.

Przy pomocy takiej instancji możnaby nietylko opróżniać wiele miejsc niesłusznie i ze szkodą dla innych zajmowanych, ale i obniżać, wygórowane pobory osób, których uposażenie rażąco odbiega od wartosci i zakresu pracy tudzież własnych ich godziwych potrzeb.

Bezrobotnym da się przez to częściowe zadośćuczynienie.

Gdy życie gospodarcze u nas popłynie normalnym korytem, proponowany urząd stanie się zbędnym i nie będzie miał co robić.

A skoro Niemcy, od których też coś zapożyczamy do naszego ustawodawstwa, wprowadzili sądy sterylizacyjne i u nas przebąkuje się o przyszłych sądach dla eugeniki, to proponowany przeze mnie urząd nie byłby dziwolągiem.

Klimas.

Adwokaci i aplikanci adwokaccy w Polsce

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, na terenie całej Polski praktykuje obecnie 6.957 adwokatów, t. j. o 422 adwokatów więcej niż w roku ubiegłym. Przeciętnie na 10.000 mieszkańców przypada 2.1 adwokatów.

Na terenie okręgu apelacyjnego warszawskiego praktykuje 1.949 adwokatów (Warszawa 1.326, Łódź 252, Częstochowa 32, Sosnowiec 42), w okręgu apelacyjnym lubelskim 278 (Lublin 75), w wileńskim 326 (Wilno 146), w katowickim 256 (Katowice 97) w poznańskim 590 (Poznań 154, Bydgoszcz 54), w krakowskim 1.253 (Kraków 464), oraz na terenie okręgu apelacyjnego lwowskiego 2.305 adwokatów (Lwów 801 adwokatów).

Największa stosunkowo liczba adwokatów zamieszkuje we Lwowie, gdzie na 10.000 mieszkańców przypada 23.3 adwokatów; w Krakowie stosunek ten wynosi 19.5, w Warszawie 10.8, w Katowicach 7.4, w Wilnie 7, w Lublinie 6.5, w Poznaniu 5.9, w Bydgoszczy 4.2, w Łodzi 3.9 i t. d.

Liczba aplikantów adwokackich w całej Polsce wynosi 3.67, **z czego na okręg apelacji warszawskiej przypada 718 (Warszawa 540, Łódź 64, Częstochowa 10, Sosnowiec 17),** na okręg apelacji lubelskiej 63 (Lublin 23), wileńskiej 98 (Wilno 56), katowickiej 67 (Katowice 23), poznańskiej 143 (Poznań 57, Bydgoszcz 11), krakowskiej 796 (Kraków 382), oraz na okręg apelacji lwowskiej 1.482 aplikantów (Lwów 474.)

Król Edward podróżuje

LONDYN. 2. 8. PAT. — „Sunday Expres" donosi, że król Edward VIII udaje się w towarzystwie kilkunastu bliższych przyjaciół w podróż okrężną po Morzu Śródziemnem na jachcie „Nahlin".

—oOo—

Tętno chwili

TRZEBA UMIEĆ ODRABIAĆ NAJDROBNIEJSZE OBOWIĄZKI.

Czasy się zmieniają. Nietylko u nas, w wojsku, ale wszędzie wymagania są coraz trudniejsze. Zarówno w życiu prywatnem jak i państwowem oraz międzynarodowem. W tych coraz bardziej trudnych warunkach tylko ten zdoła się utrzymać który potrafi dać z siebie najwyższy wysiłek. Nie wystarczy entuzjazm tylko wojny, wierzę bowiem, że każdy żołnierz ma w sobie te cnoty żołnierskie i że gotów położyć głowę.

O coś więcej jednak chodzi, chodzi aby położyć głowę tam, gdzie jest zwycięstwo. O zwycięstwo chodzi.

Na to składają się lata i praca wielu pokoleń oraz całe szeregi drobnych, nawet niemiłych dla niejednego zabiegów. Ale one właśnie, te drobne zabiegi sprawiają, że śmierć żołnierza staje się użyteczna dla ojczyzny, że z niej powstaje zwycięstwo. Każdy z nas powinien wiedzieć, że trzeba umieć odrabiać przedewszystkiem najdrobniejsze obowiązki.

(Z przemówienia gen. Śmigłego - Rydza na uroczystościach żołnierskich w Poznaniu).

KOGO ZABRAKŁO NA OLIMPJADZIE

Reprezentacja nasza na berlińskiej Olimpjadzie jest liczna i wszechstronna, niemniej jednak nasuwają się poważne zastrzeżenia co do jej składu osobowego. Nie zawsze Polska jest reprezentowana przez to, co ma istotnie najlepszego. I nie zawsze pojechali do Berlina ci, którzyby mogli w swych dziedzinach wyprzedzić zagranicznych konkurentów.

Przedewszystkiem na szansach polskich na Olimpjadzie niekorzystnie odbić się musi fakt, że w skład reprezentacji nie weszła jedna z czołowych przedstawicielek naszej rzeczywistości p. prezesowa Wanda Parylewiczowa. Nie to jest nawet najważniejsze, że ta czcigodna dama w swojej specjalności mało ma rywalek na szerokim świecie, ale chodzi przecież o ogólną ilość punktów dla naszych barw. P. Parylewiczowa umiała się za niewielkiem wynagrodzeniem starać o nominacje sędziowskie i rejentowskie ,to dlaczegożby nie miała uzyskać jakiegoś medala olimpijskiego. Wprawdzie w skład władz olimpijskich nie wchodzi zaszczytnie znany pisarz hipoteczny, ale p. Parylewiczowa ma tyle rutyny i dobrych chęci, że napewno dałaby sobie radę.

(Dziennik Bydgoski).

Frontem do rzemiosła?

Partactwo i kombinatorstwo nie powinno mieć poparcia

Ze sfer rzemieślniczych otrzymujemy następujące uwagi:

Przeżywaliśmy już w wolnej i niepodległej Polsce różne fronty. Poza frontami bojowemi były już fronty do przemysłu, do wsi i rolnictwa itd., ale żaden z tych frontów nie był taki długi i tak głośno reklamowany jak już dawno ciągnący się front rzemieślniczy. Początkowo rzemieślnikami opiekowały się różne partje polityczne, które potrzebowały głosów rzemieślniczych, a później mocno się zaopiekowały rzemieślnikami już władze państwowe.

Niestety im więcej się mówi i pisze o pomocy dla rzemiosła, im silniejszy tworzy się „front" tem silniej rzemieślnik dostaje po.... skórze, a to tylko dlatego, że ci, którzy żyją z podatków rzemieślnika, zamiast wykonywując ustawy popierać go, to tego właśnie utrącają przez swoją lekkomyślność i nienzajomość rzeczy.

Weźmy jako przykład — komu władze państwowe, samorządowe, szkolne, powierzają swoje zamówienia? Czy pytają o kwalifikacje? A przecież już przed paru laty władze, mając na uwadze wykorzenienie w Polsce partactwa, zaprowadziły tak zwane karty rzemieślnicze, które miały być tą gwarancją, że prawo wykonywania rzemiosła będzie miał tylko dobry rzemieślnik i uniknie się różnych katastrof i strat jakie powodują roboty fuszerskie.

W karty te zaopatrzyli się wszyscy wykwalifikowani rzemieślnicy i niejeden już dyplomowany starzec poddawal się egzaminowi, płacąc nieraz duże sumy , aby tylko uzyskać swoje prawa.

Później nastąpił czas ulgowy i w kartę taką mógł się każdy uczciwy rzemieślnik zaopatrzyć za minimalną opłatą co też każdy uczynił — oprócz tych którzy z rzemiosłem nie mają nic wspólnego — a właśnie **ci wszyscy „przedsiębiorcy" najczęściej otrzymuja z urzędów państwowych i samorządowych roboty, chociaż wcale nie robia taniej od prawdziwego, legalnego rzemieślnika, a że robota ich jest zawsze gorsza to rzecz zrozumiała.**

Gdyby nielegalnem rzemiosłem zajmowali się zredukowani czeladnicy, lub nawet robotnicy, którzy mają pewne zdolności do rzemiosła to byłoby pół biedy, ale tak nie jest, bo przeważnie są to różne wypędki z praktykzi za kradzieże, lub też próżniacy, którzy w fabrykach prowadzili wywrotową robotę i zostali zredukowani.

Panowie stojący na czele urzędów państwowych i samorządowych, którzy tak pobłażliwie patrzą na fuszerskie roboty wykonane dla podległych im instytucji, gdyż ,biedak nie miał maszyn i narzędzi" niech wiedzą, że ten biedak to najczęściej dlatego nie miał tych narzędzi, bo wcale się na nich nie zna i nie umie się z niemi obchodzić, gdy tymczasem wskutek kryzysu i braku zamówień zdolnym rzemieślnikom, którzy legalnie prowadzili warsztaty, urzędy skarbowe licytuję, maszyny gdyż nie mając roboty nie mogą zapłacić podatków i **jeżeli ten „front" się nie zmieni jeżeli krótkowzroczni dygnitarza państwowi i samorządowi będą nadal powierzali roboty, nie pytając się o patent i karty rzemieślnicze, różnym kombinatorom, to braknie rzemieślników, którzy dokąd tylko mieli pracę byli zawsze ofiarni i nie tylko płacili podatki, ale w różnych potrzebach grosz wdowi nieśli na potrzeby państwowe.**

RZEMIEŚLNIK.

Co Dąbrowie nie przynosi zaszczytu

Specjalny reportaż „Expresu Zagłębia“ z kolonij Staszica i Legjonowa

Wizyta nasza w Dąbrowie ma na celu zapoznanie się z głośną swego czasu kwestją budowy tanich domków robotniczych, która dziś rzuca snop światła na gospodarkę groszem publicznym.

Na miejsce udajemy się ulicą Legjonów, starą dzielnicą Dąbrowy.

Rzucają się w oczy stare budynki mieszkalne, częstokroć zniszczone zębem czasu, przed któremi rozsiadły się przeważnie kobiety z dziećmi i gawędzą między sobą o różnych sprawach codziennych.

Szczyt ulicy spowodu przebudowy nawierzchni jest zablokowany i ruch na tym odcinku został wstrzymany. Począwszy od obdartego i zaopuszczonego w okropny sposób budynku państwowej szkoły górniczo - hutniczej im. Staszica,

wznoszą się nowe budowle, jeszcze nie wszystkie wykończone, nadające zgoła odmienny charakter starej dzielnicy.

Mijamy osławiony Mortimer, ziejący pustką i martwotą oraz stłoczone między sobą tuż obok kopalni, na rozległym terenie, nieczynne spowodu upałów — biedaszyby, i wreszcie znajdujemy się

NA KOLONJI STASZIC.

Kolonja składa się z 24 domków, bliźniaczo do siebie podobnych, które rozdzielone są niewielkiemi ogródkami utrzymanemi w doskonałym porządku. Same domki swym widokiem nie wzbudzają najmniejszego zachwytu.

Są bezstylowe i mało wygodne a co najważniejsze zbyt drogie.

Nabywcy tych domków przeważnie urzędnicy magistraccy do dnia dzisiejszego nie mogą wygrzebać się z zadłużeń i chętnie opuściliby swe siedziby, gdyby spowrotem otrzymali wpłacone pieniądze.

W czem się przejawia niezadowolenie panów — rzucamy pytanie jednemu z mieszkańców kol. Staszic?

— Przedewszystkiem nie jest to ani przemysłowa, ani handlowa dzielnica. Początkowo projektowano wybudować tu około 300 domków, lecz zamiaru tego nie zrealizowano spowodu odmowy udzielenia na ten cel przez Fundusz Pracy oraz Bank Gospodarstwa Krajowego odpowiednich kredytów.

Ta okoliczność odbiła się ujemnie na wartości domków.

Pozatem po wybudowaniu domków podwyższono niespodziewanie ich cenę mianowicie domek o 3 izbach miał kosztować 4 i pół tys. zł. później płaciliśmy 6 tys. zł., o 5 izbach cena miała wynosić do 7 tys. zł. później kosztował od 11 do 12 tys. zł., a cena 6 izbowych domków podniosła się z 9.200 zł. do 14 i 16 tys. zł. zależnie od jakości wykończenia wnętrza budynków.

Ta podwyżka powstała na skutek szeroko zakrojenej administracji, która pochłonęła 20 proc. kosztów budowy Trzeba zaznaczyć, że

BUDOWA ODBYWAŁA SIĘ BEZPAŃSKIM SYSTEMEM.

Uzbrojenie ulic, to jest zaopatrzenie ich w wodociągi, sieć elektryczną kanalizacje i inne kosztowało około 100 tys. zł.

— Jakie jest wyjście z tej przykrej sytuacji?

— Ponieważ od czasu wykończenia budowy domków obniżono nam kilkakrotnie pensje o 30 — 40 proc. nie pozostaje nic innego jak umorzenie nam kredytów z Funduszu Pracy. W ten sposób łatwiej byłoby spłacić pożyczki B.K.K., Z. U. P. P. i Funduszowi emerytalnemu pracowników miejskich.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa domków robotniczych w Legjonowie..

TU PANUJE PRAWDZIWY CHAOS,

którego tolerować nadal nie można. Wybudowane przez „Spółdzielnię mieszkaniową Legjonowo“ kosztem setek tysięcy złotych domy, przedstawiają obraz godny politowania. Kapitały B.G.K. łącznie z oszczędnościami robotników, którzy wnieśli do spółdzielni po kilkaset złotych udziałów, zostały formalnie zamrożone.

Nastąpił to naskutek grzechów kierownictwa budowy domów.

W rozmowie z udziałowcami spółdzielni, usłyszeliśmy słowa żalu i oburzenia na tych, którzy doprowadzili ich do ruiny.

— Obiecywano, że będą to tanie domki robotnicze, tymczasem okazało się że jest to

w najwyższym stopniu tandeta, w dodatku niepomiernie droga.

Widzi pan ten dom zaceniono 25 tys. zł. Ale kto to da tyle pieniędzy, jeśli on jest wart 4 do 5 tys. zł. Ściany przy wbijaniu gwoździ, oblatują z tynku, a w zimie np. w facjatkach trudno jest wystrzymać z zimna.

DO PRZYKRYCH SCEN DOCHODZIŁO,

gdy robotnicy pospłacali już częściowo domy, uważając je za swą własność, a tymczasem B. G. K. oświadczył wszystkim nabywcom, że wpłacone udziały mogą sobie tylko odmieszkać. Po odmieszkaniu czynszu mieszkania opuszczono, a kto dobrowolnie nie wyprowadził się, ten został wyeksmitowany.

Niemniej pokrzywdzeni zostali dostawcy różnych materjałów budowlanych. Na poczet nieraz poważnych rachunków odebrali po kilkaset lub nawet kilkadziesiąt złotych, zaś reszta jest w zawieszeniu.

Dziś spowodu wygórowanego czynszu na ogólną liczbę około 80 mieszkań kilkadziesiąt stoi próżnych.

Mieszkania są zaopuszczone, a niektóre z nich nawet nie są wykończone. Małe ślady pozostały także po szumnie zapowiadanych plantacjach... drzewek morwowych, które przyczynić się miały do rozwoju... jedwabnictwa w Dąbrowie.

Czy Legjonowo nie jest jeszcze jednym dowodem lekkomyślnej gospodarki groszem publicznym?.

Setki tysięcy złotych włożone w inwestycje, które absolutnie nie rentują się, a z drugiej strony stoją próżne mieszkania podczas, gdy ludzie koczują pod gołem niebem w Zagłębiu. Nie powinniśmy zamykać oczu na sprawę Legjonowa, ponieważ dotyczy ona nie tylko zainteresowanych robotników, ale także ogół społeczny. . Wyjście z tej sprawy powinno się znaleźć w myśl zasady im wcześniej tem lepiej.

Legjnowem winno w pierwszym rzędzie zająć się odnośnie ministerstwo w porozumieniu w władzami Banku Gospodarstwa Krajowego.

Przeprowadzenie sanacji na tym odcinku jest nakazem chwili, w przeciwnym razie Legjonowo czeka ruina a przytem inicjatorom budowy domów wystawi niezbyt pochlebne świadectwo.

P — K.

Kolonja w Maczkach

była rajem dla zbiedzonych dzieci

Organizm dziecka słabszy, mniej zahartowany, znacznie silniej reaguje na złe warunki życia, wyrasta wówczas z nich pokolenie słabe niezdolne do nauki, pracy, a w następstwie do obrony kraju. Chcąc temu wszystkiemu choć częściowo zaradzić nasze samorządy, instytucje i organizacje społeczne urządzają rokrocznie dla biednej dziatwy kolonje letnie

O ile chodzi o Zagłębie Dąbrowskie, to akcja kolonij letnich prowadzona jest w szerszym zakresie, w szczególności dotyczy to samorządów miejskich i powiatowego.

Wydział powiatowy sejmiku będzińskiego w Będzinie urządził w roku bieżącym kolonję letnią dla dzieci w Maczkach.

W ub. tygodniu odbyła się uroczystość zakończenia tej kolonji przy współudziale przedstawicieli wydziału powiatowego w osobach radcy St. Wolfa, radcy Wyleżka, sekr. F. Nowary i przedstawicieli prasy.

Do zebranych kolonistów (dziewcząt i chłopców) w imieniu starosty przemówił radca Wolf.

Następnie dziatwa odśpiewała chórem kilka piosenek oraz deklamowali Irenka Szczypówna z Łagiszy i Marys Maciocki ze Strzemieszyc.

Na kolonji przebywało 100 dzieci.

Odżywianie dzieci, jak zdołano stwierdzić było bardzo dobre.

Na pytanie kto chodził po „repetę“ podniosło się wiele rączek dziecięcych, oznajmiając jednocześnie, że wśród nich nie było takiego, któryby nie chodził do gosposi po „repetę“.

Pobyt na świeżem powietrzu, regularne i dostateczne odżywianie przyniosły wielki pożytek wybiedzonym organizmom dzieci. Dzieci znacznie się poprawiły, zyskując od 1 do 3 kilo na wadze.

Szybko jednak zbiegła ta śliczna sielanka letnia dla biednej dziatwy i wybiła dla niej godzina powrotu do pieleszy rodzinnych. Nic też dziwnego, że dzieci z uczuciem niekłamanego żalu żegnały ten gościnny kącik kolonijny, gdzie zaznały tyle dobroci i serca.

Kierowniczką gospodarczą kolonji w Maczkach była p. A. Bieńkowska, stronę zaś wychowawczą z dużem poświęceniem pracy prowadziły pp.: Frankiewiczówna, A. Stelmachówna i C. Telinżanka.

O—ski.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Wtorek, 4 sierpnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33 Gimnastyka. 6.50 Koncert orkiestry 57 pp. 7.30. Programy lokalne. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy. 12.33. Koncert w wyk. orkiestry kameralnej. 13.15 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45. Transmisja z Olimpjady. 16.05. Skrzynka PKO. 16.20 Kwiaty w muzyce. 16.45 Odczyt. 17.00 Koncert z poznańskiego ogrodu zoologicznego. 17.40. Transmisja z Olimpjady w Berlinie. 17.50 Chwilka botaniki w rowie przydrożnym. 19.00. Recital fortepianowy Ryszarda Wernera. 19.30. „Janek“ — opera w 2-ch aktach. 21.40 Czego spodziewamy się od młodego pokolenia. 22.00 Przerwa. 21.00. Transmisja i wiadomości z Olimpjady. 22.35 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23.00. Program lokalny dla Warszawy.

KATOWICE.

Wtorek, 4 sierpnia.

6.00. Kiedy ranne wstają zorze. 6.05 Płyty. 6.20 Program na dzisiaj. 12.03 Życie art. i kult. Śląska. 12.10 Wiadomości bieżące. 13.15 Płyty. 14.15 Wiadomości giełdowe. 15.30 Kukiełki śląskie. 18.00 Felieton sportowo turystyczny. 18.10 Koncert niespodzianek. 18.30 Koncert reklamowy. 22.20 Wiadomości sportowe.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Środa, 5 sierpnia.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.55 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Programy lokalne. 12.15 Dziennik południowy. 12.23 Muzyka lekka. 15.30 Wiadomości gospodarcze.. 15.45. Kolorowe skrawki. 16.15 Koncert ork. dętej. 17.00 Recital śpiewaczy. 17.20 Na chłopskim weselu. 17.50 Anegdoty z życia Józefa Ignacego Kraszewskiego 18.00 Programy lokalne. 19.10 Tr. z 11 Olimpjady 20.00 Programy lokalne. 22.30 Wędrówka mikrofonu po prowincji. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Utwory Fryderyka Chopina. 21.30 Recital śpiewaczy 22.00 Tr. z 11 Olimpjady 22.50 Programy lokalne. 22.35 Koncert muzyki polskiej. 23.00 Programy lokalne.

—oOo—

NOC KRÓLESTWA CISZY.

Nie można się dziwić, że po piekielku dziennem, po dniu pracy ludzie chcą zażywać krzepiącego snu i, że takiego snu w domu prywatnym nie powinno nic mącić. Tymczasem ,są niestety, aż zbyt często wypadki, w których ludzie na swój sposób umilają sobie czas. Gramofony i głośniki radjowe, tańce z hołubcami i śpiewy chóralne: „sto lat, sto lat“ — są zapewne dla uczestników zabawy miłem spędzeniem czasu, ale jeżeli odbywają się w porze nocnej i latem, a więc przy otwartych oknach, stają się utrapieniem sąsiadów.

Przeciwko tym właśnie nadużyciom swobody wystąpiły ostatnio komisje do walki z hasłem powołane przez władze starościńskie. Komisje zjawiają się wszędzie tam, skąd do władz napływają skargi na niespokojnych sąsiadów i tam, skąd nietrudno wrzawę usłyszeć.

W taką właśnie skoczną i ochoczą noc komisja starostwa w Warszawie „nakryła“ kilkunastu „wywrotowców hałasu“, których odznaczyła doraźnemi mandatami karnemi w wysokości 10 zł. za głośnik radjowy puszczony zbyt głośno w nocy przy otwartych oknach, a 15 zł. za gramofon wirujący w opętańczem tempie.

W związku z tą akcją władze administracyjne wyjaśniają, że komisje kierują się zasadą godzin wypoczynku nocnego zaczynającego się od 11 wieczór i trwającego do godziny 6 rano. Kto zatem chce słuchać radja po godzinie 11 wieczorem, może to czynić z całą swobodą przy zamkniętych oknach ,uważając przytem, aby i wtedy muzyka, śpiew lub żywe słowo płynące z głośnika ,nie przenikały przez ściany do śpiących sąsiadów. Słowem aby głośnik pracował z umiarkowaną mocą. Jak widzimy zatem, nie chodzi tu o jakieś prześladowanie słuchaczy, a jedynie o poszanowanie cudzego wypoczynku.

KRONIKA

Wtorek 4 Sierpień	Dziś: Dominika W. Jutro: NMP. Śnieżnej Wschód słońca: 4.07 Zachód słońca 7.21

Od wydawnictwa.

Prosimy naszych Sz. Prenumeratorów i Kolporterów o łaskawe wpłacanie prenumeraty za zaległe miesiące, jak i za miesiąc bieżący, gdyż wydawnictwo nasze ma również zobowiązania, z których musi się wywiązać w terminie.

——oOo——

KRONIKA OGÓLNA

— OSTATECZNY TERMIN WYMIANY STARYCH 5- ZŁOTÓWEK. Bank Polski podaje, iż w dniu 30 września rb. mija ostateczny termin wymiany monet 6-złotowych srebrnych dużego formatu emitowanych w latach 1929 i 1930.

Po tym terminie monety 5-złotowe starego typu stracą swą ważność i nie będą przez Bank Polski i jego oddziały wymieniane.

— NOWE OGRÓDKI DZIAŁKOWE. W Dąbrowie na terenach kolonji Staszica urządzone zostaną w najbliższych dniach dwie nowe kolonje ogródków działkowych. Te dwie kolonje podzielone będą na około 200 działek po 450 mtr kw. każda.

Działki te będą większe od dotychczasowych o 150 mtr.

— AKADEMJA ROBOTNICZEGO INSTYTUTU. Robotniczy instytut oświaty i kultury im. Stefana Żeromskiego (R. I. O. K.) oddział w Sosnowcu zaprasza swych członków i sympatyków na akademję ku uczczeniu rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej, która odbędzie się w czwartek, tj. 6 bm. o godz. 19.30 w lokalu RIOK-u przy ul. Marszał. Piłsudskiego 8 w Sosnowcu.

——oOo——

Porzuciła dziecko z nędzy

Na polach obok kolonji Pekin idący do pracy robotnicy znaleźli porzucone 9-miesięczne niemowlę płci żeńskiej. Przy dziecku znajdowała się kartka, z apelem do litościwych ludzi o zaopiekowanie się niem.

W poszukiwaniu za wyrodną matką, stwierdzono, iż jest nią 23-letnia Michalina Michalak, mieszkanka Pogoni. Wczoraj Michalakówna stanęła przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

W krótkiej spowiedzi przed sądem M. tłumaczyła swój krok nędzą i niemożnością utrzymania dziecka z braku pracy. Sąd wymierzył jej sześć miesięcy więzienia, lecz karę zawiesił.

Wyrok na właścicielkę domu schadzek

Policja będzińska od dłuższego czasu zwracała uwagę na dom nr. 5 przy ul. Potockiego, który odwiedzany był przez różnego rodzaju męty. Po przeprowadzonej obserwacji okazało się, że w podejrzanym domu niejaka Bajla Rozen vel Kuźmińska, lat 34, urządziła w swem mieszkaniu miejsce schadzek, który uczęszczany był przeważnie przez przestępców i kobiety lekkich obyczajów.

Rozen vel Kuźmińską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za czerpanie korzyści z nierządu.

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał ją wczoraj na sześć miesięcy więzienia i 100 złotych grzywny.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Na froncie walki o płace i pracę

Strajki w Będzinie i Strzemieszycach trwają

Strajk okupacyjny 430 robotników i robotnic fabryki kabli i drutu w Będzinie trwa nadal. Porządek w fabryce utrzymuje komitet strajkowy.

Przed bramą fabryki zjawiają się dwa razy dziennie członkowie rodzin strajkujących, aby im dostarczyć pożywienie.

W dniu wczorajszym odbyło się szereg rozmów między komitetem strajkowym i sekretarzem Z. Z. Z. a przedstawicielami dyrekcji.

Inspektorat pracy otrzymał oświadczenie, że dyrekcja na żadne ustępstwo iść nie może.

Robotnicy jednogłośnie podtrzymywali poprzednią uchwałę, że akcję strajkową przerwać mogą tylko wtedy, jak dyrekcja ze swojej strony okaże ustępliwość wobec żądań robotniczych o poprawę zarobków.

Strajkujący nie otrzymali w terminie wypłaty zarobków. Dyrekcja zwłokę tłumaczy trudnościami wywołanemi strajkiem. W związku z tem Z. Z. Z. złożył protest w starostwie i inspektoracie. pracy.

* * *

Strajk okupacyjny w cegielni Rabinowicza w Strzemieszycach trwa w dalszym ciągu.

Sprawa redukcji robotników kop. Helena

Wiadomość o zamierzonej redukcji na kopalni „Helena" wywołała duże zaniepokojenie wśród robotników. W dniu wczorajszym przyjęta została przez wicestarostę Kurcza delegacja robotników. Robotnicy oświadczyli, że nie dopuszczą do zamknięcia warsztatu pracy lub masowej redukcji. Związek Z. Z. Z. przedłożył memorjał, żądając utrzymania dotychczasowego przydziału wydobycia węglowego, bowiem tylko wtedy będzie możliwem w dalszym ciągu zatrudnić robotników znajdujących się na turnusie lub na liście redukcyjnej.

Starosta oświadczył, że będzie interwenjował w tej sprawie u miarodajnych władz.

W środę odbędzie się na kop. „Helena" zebranie robotników zwołane przez Z. Z. Z., na którem omówiona zostanie obecna sytuacja.

Pertraktacje w sprawie umowy zbiorowej w klinkierni

Na podstawie projektu umowy zbiorowej opracowanej przez związek Z. Z. Z. doszło do wstępnych rokowań między przedstawicielami robotników i dyrekcją klinkierni w Gródkowie.

Robotnicy swoje dalsze postępowanie uzależnili od wyników rokowań, które się obecnie jeszcze toczą.

Roboty sezonowe a płace

Strajk okupacyjny robotników zatrudnionych przy robotach miejskich w Będzinie trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj w godzinach rannych do wiceprezydenta m. Sosnowca Almstaedta zgłosiła się delegacja robotników zatrudnionych przy robotach miejskich.

Delegacja złożyła p. wiceprezydentowi memorjał, w którym między innemi domaga się 6-godzinnego dnia pracy z płacą 4 zł. za dniówkę. W związku z sytuacją strajkową, jaka się wytworzyła na terenie miast Zagłębia bawi dyrektor wojewódzkiego Funduszu pracy w Kielcach p. Piwoński.

Dziś rano odbędzie się konferencja z robotnikami.

Z życia Koła Młodzieży Pracowniczej w Grodźcu

PRZY PZZPP. i H.

W pięknie przystrojonej i iluminowanej sali oddziału związku w Grodźcu, odbył się wieczór inauguracyjny członków koła młodzieży pracowniczej. Oprócz młodzieży na sali byli obecni członkowie Pol. Zw. Zaw. Pr. Przem. i Handl. z oddziału Grodziec.

Otwarcie koła nastąpiło przy licznie zebranej publiczności i w atmosferze bardzo serdecznej. Po krótkiem zagajeniu przez członka zarządu związku p. J Żukowskiego, ten ostatni udzielił głosu jednemu z senjorów p. Janowi Gołębiowi, który w krótkich słowach podkreślił znaczenie świeżo założonego koła dla życia związkowego oraz rozwoju duchowego i materjalnego członków koła.

Drugi z kolei przemawiał do obecnych prezes koła p. L. Bramora, zapoznawszy członków z zadaniami koła, kładąc główny nacisk na obronę interesów duchowych i materjalnych młodzieży, podnoszenie i pogłębienie życia kulturalnego i zawodowego podkreślając, że działalnością naszą jest przygotowanie młodych kadr związkowych do pracy organizacyjnej w imię hasła związkowego „W organizacji i pracy potęga i przyszłość Polski".

Następnie rozpoczęła się część koncertowa z udziałem orkiestry symfonicznej zakończona tańcami.

——oOo——

POŚWIĘCENIE SZTANDARU B. OCHOTNIKÓW ARMJI POLSKIEJ W SOSNOWCU.

W dniu 9 bm. związek b. ochotników armji polskiej obchodzić będzie w Sosnowcu święto, związane z poświęceniem sztandaru miejscowego oddziału.

Pomimo zaledwie rocznego istnienia związek wykazuje dużą żywotność i posiada za sobą poważny dorobek organizacyjny.

Istnienie związku datuje się od kwietnia ub. r., kiedy na czele organizacji stanął komisaryczny kierownik p. R. Jedliński. Faza organizacyjna trwała do walnego zgromadzenia i ukonstytuowania się zarządu, zatwierdzonego przez naczelne władze związku. Z tą chwilą praca oddziału poszła już normalnemi torami i poza scaleniem organizacyjnem, nechwalić się można poważnemi rezultatami na polu samopomocowem i kulturalno - oświatowem. Liczba członków w międzyczasie wzrosła do 400, co wskazuje, iż związek b. O. A. P. jest jedną z największych organizacyj w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Uroczystość poświęcenia sztandaru zamknie ostatnią fazę organizacji oddziału na czele którego stoją obecnie znani działacze na terenie Zagłębia pp.: Rajss i prok. Jedliński.

Uroczystość rozpocznie się przemarszem oddziału o godz. 8.30 z przed domu społecznego do kościoła parafjalnego przy ul. Prez. Mościckiego, gdzie o godz. 9.15 odbędzie się nabożeństwo, po czem od będzie się złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie defilada przed władzami. Po defiladzie odbędzie się w domu społecznym uroczysta akademja.

Karmił ludzi niezdrowem mięsem

Kara za potajemny ubój

W sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko właścicielowi masarni w Strzemieszycach, Dezyderjuszowi Sośnierzowi.

Podczas przeprowadzania rewizji w mieszkaniu Sośnierza, znaleziono większą ilość słoniny (około 100 kg.), która swym wyglądem budziła u funkcjonarjuszów policji pewne wątpliwości. Słoninę zakwestjonowano i oddano do zbadania weterynarzowi.

Wynik zadania był rewelacyjny. Słonina, jak się okazało była dotknięta węgrzycą i wrazie spożycia jej w fatalny sposób musiała się odbić na zdrowiu konsumentów.

Nie na tem jednak koniec. W dalszem dochodzeniu przeciwko lekceważącemu sobie zdrowie ludzkie masarzowi, ustalono, że słonina pochodziła z potajemnego uboju dwóch świń, których mięso Sośnierz przerobił na wyroby masarskie i część ich już wysprzedał.

Sąd skazał Sośnierza na trzy miesiące bezwzględnego aresztu i 100 zł. grzywny.

Na tropie sprawców włamania

Jak się dowiadujemy, do hurtowni stowarzyszenia spółdzielców spożywczych w Sosnowcu przy ul. Dzikiej dostali się kasiarze, którzy zrabowali znajdujące się w kasie pieniądze, i dowody kasowe. Książek buchalteryjnych w kasie nie było i tem samem nie zostały zrabowane.

Wydział śledczy w Sosnowcu, prowadzący w tej sprawie śledztwo, jest już na tropie sprawców włamania.

LISTY DO REDAKCJI.

Erudycja redaktora „Kurjera Zachodniego"

Otrzymaliśmy poniższy list z prośbą o zamieszczenie:

Szanowna Redakcjo!

W niedzielnym numerze „Kurjera Zachodniego" ukazał się feljeton p. red. Arnolda o pończoszkach na lewą stronę i nie dopiętym guziku u kamizelki.

Co do tego guzika feljetonista kurjerowy twierdzi, że historja z nim wydarzy ła się obecnemu królowi angielskiemu, je szcze jako księciu Walji. Stwierdzam tedy na podstawie znanej książki Maurois, że guzika u kamizelki nie dopiął nie obecny król Edward VIII, ale jego dziadek Edward VII, również jeszcze jako książę Walji.

Nie jest to sprawa zasadnicza, ale dobrzeby było, aby redaktor jako tako znał sprawę, o której pisze w gazecie, w przeciwnym bowiem razie z feljetonu, który miał być dowcipny, wychodzi guzik z petelką.

Czytelniczka.



Robotniczy obóz wypoczynkowy w Okradzionowie

Kilkakrotnie już w prasie pisano na temat Robotniczego Obozu wypoczynkowego w Okradzinowie, zorganizowanego przez Ubezpieczalnię Społeczną w Sosnowcu z inicjatywy dyrektora Romana Cholewickiego, a będącego pod bezpośrednią opieką dyr. J. Cholewickiej, p. H. Hemanżiewiczowej i prof. Stanikiewicza.

Społeczeństwo zagłębiowskie jest od czasu do czasu informowane o uroczystościach zakończenia tego lub innego turnusu, zna z opisów program dni spędzanych w obozie, orjentuje się w zdrowotnem znaczeniu wypoczynku w pięknym Okradzionowie, ale nie wie napewno, czy dostatecznie docenia społeczne i psycholigiczne znaczenie instytucji obozów robotniczych w rodzaju tego, który zorganizowała Ubezpieczalnia Społeczna. Jako jeden z uczestników, pragnę zwrócić uwagę społeczeństwa na tę właśnie stronę akcji obozowej.

Społeczne znaczenie robotniczych obozów wypoczynkowych jest niewątpliwie duże, choćby tylko dlatego, że obóz stanowi sam w sobie niejako mikroskopijne społeczeństwo, współżyjące z sobą o każdej porze dnia i w różnych okolicznościach. Sam już fakt, że pewna grupa ludzi skądinąd obcych sobie, jada wspólnie dwa śniadania, obiady i kolacje, że odbywa wspólne wycieczki, że razem bawi się tańczy i śpiewa, że o jednej porze udaje się na spoczynek i o jednej się budzi, że wszyscy w jednakowym stopniu korzystają z dobrodziejstw obozowych — ma naprawdę niemałe znaczenei wychowawcze, wytwarza to bowiem spójnię, która w dalszej konsekwencji może się przydać w momentach istotnie poważnych dla polskiego życia zbiorowego.

Do momentów ciekawych i przynoszących bezpośredni pożytek społeczny należą w obozach dyskusje na aktualne tematy, czy to z dziedziny problemów polityki ogólnej, czy też socjalnych, historycznych itp. Nie ma to charakteru nudnych wykładów, ale poprostu jest to luźna pogawędka przy stole, po jedzeniu na świeżym powietrzu.

Ścieranie sie poglądów, wzajemne uzupełnianie sobie posiadanych wiadomości w komicie przyczynia się do rozszerzania horyzontów myślowych i pogłębienia wiedzy o otaczających nas zjawiskach społecznych.

Pewne znaczenie kulturalne mają każdorazowe zakończenia turnusów przy ogniskach. Przy tej okazji odbywają się śpiewy, deklamacje, monologi.

Ale obok pożytku społecznego i kulturalnego z istnienia obozów jest także i to niemały pożytek natury psychicznej. Możność oderwania się ludzi ciężkiej pracy od codziennych trosk, od wiecznego borykania się z losem, od miejskiej ciasnoty i braku powietrza jest prawdziwym dla nich dobrodziejstwem. Następuje odprężenie nerwów i beztroska o najbliższe jutro. Człowiek, znalazłwszy się w środowisku, które nie zna jego codziennych zmartwień i nie przypomina mu o nich na każdym kroku, może naprawdę odpocząć, może rzeczywiście odzyskać siły do ciężkiej walki o byt. Obóz więc gwarantuje nietylko wypoczynek fizyczny, ale co bodaj jest ważniejsze, psychiczny. Oto co uważam za istotne dobro robotniczego obozu wypoczynkowego.

Uczestnicy obozu wypoczynkowego w Okradzinowie płacą za 10 dni pobytu tylko zł. 6.50, a Ubezpieczalnia dopłaca za każdego uczestnika zł. 9. Jeżeli się zważy, jakie są apetyty na żwieżym powietrzu i że apetyty są solidnie zaspakajane, to koszt utrzymania jest naprawdę niedużу. Życzeniem kulturalnych robotników powinno być to, by takich obozów powstało w Polsce jaknajwięcej.

Cz...

Z CZELADZI

Czeladź funduje sztandar
Związkowi Legjonistów

Grono obywateli, chcąc dać wyraz swej wdzięczności Związkowi Legjonistów w Czeladzi postanowiło ufundować tej organizacji sztandar związkowy.

Onegdaj przy udziale kilkunastu osób odbyło się w tej sprawie pierwsze zebranie, na którem wybrano komitet wykonawczy oraz kilka sekcyj. Jednocześnie zastanawiano się nad sposobem realizacji zamierzonego planu.

W skład komitetu wykonawczego wchodzą pp.: dyr. Mieszczanowski — przewodniczący, wiceburmistrz — G. Sadowski i St. Wolf — wiceprzewodniczący, St. Florczyk — sekertarz, Kazimierz Zieliński — skarbnik. M. Konarzewski, J. Zarychta i Horzelski — członkowie. Przewodniczącym sekcji finansowej obrano p. H Segno, porządkowej — p. E. Bałazińskiego, artystyczno - dekoracyjnej p Skomorowskiego, gospodarczej p. W. Kowalskiego.

Wkrótce rozpisane będą listy składkowe, które zostaną rozesłane do różnych osób oraz instytucyj społecznych. Przewidziana jest również uroczystość poświęcenia sztandaru.

——oOo——

(c) **SKARGI NA ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.** Przy szpitalu ubezpieczalni społecznej w Czeladzi istnieje oddział dentystyczny na który słyszy się coraz więcej utyskiwań spowodu traktowania pacjentów per noga.

Ubezpieczeni po wyrwaniu zęba mało czasu mają na przepłukanie jamy ustnej i wychodząc z gabinetu na ulicę zapluwają z konieczności chodniki krwawemi plwocinami. Przed gabinetem dentystycznym wygląda, jak przed rzeźnią.

Z OLKUSZA

(o) **P. WICEPREMJER KWIATKOWSKI WYJECHAŁ DO WARSZAWY** Po krótkim odpoczynku p. wicepremjer Kwiatkowski wyjechał w dn. 2 bm. ze swego majątku Owczary koło Ojcowa, udając się do swych zajęć do Warszawy.

(c) **Z URLOPU.** Powrócił z urlopu i objął urzędowanie inspektor samorządu gminnego pow. olkuskiego p. K. Martyniak.

(c) **PROPAGANDA LOPP.** Wczoraj i dzisiaj ustawiono wóz propagandowy L. O. P. P. wojew. okręgu z ciekawemi eksponatami. Zwiedzenie wystawy bezpłatne.

(c) **„NIECH ŻYJE ZGODA".** Dzieci przedszkola prowadzonego przez zw. pracy obywatelskiej kobiet w Sławkowie odegrały w ub. niedzielę sztuczkę pt. „Niech żyje zgoda", która cieszyla się dużem powodzeniem.

(o) **POŻAR.** W ub. niedzielę pożar zniszczył dom Mikołaja Grzyba w Skale koło Ojcowa. Pożar wybuchł wskutek zaprószenia ognia przez samego poszkodowanego.

(o) **NA URLOP ZDROWOTNY.** Władze sądowe udzieliły 2-miesięcznego urlopu zdrowotnego Marjanowi Gradowi z Olkusza, skazanemu w głośnym procesie w październiku ub. roku na 7 lat więzienia za defraudację w urzędzie skarbowym.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO KONTO P. K. O. 13-13

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

310.

Harmant drżał z przerażenia, słuchając opowiadania swojego spólnika o popełnionej zbrodni. Zabicie młodego chłopca, który według słów Owidjusza zginął wraz z Joanną, napełniło go zgrozą.

— Czuję, że jest nazbyt tragicznem — odrzekł Soliveau z udanem wzruszeniem — ale cóż było począć? Musiałem rzecz tę do końca doprowadzić.

— Jestżeś przynajmniej pewny, że Joanna rzeczywiście nie żyje?

— Głupie zapytanie... Jakżeby żyć mogła, otrzymawszy uderzenie w głowę rusztowaniem, ważącem do sześciuset kilogramów. Widziałem ją, jak ciebie teraz widzę przed sobą, leżącą martwą na ziemi, z rozpłatanem czołem. Możesz spać spokojnie... upewniam. nie pwróci już ona, jak Łucja niegdyś!

Harmant zbladł mocno, konwulsyjne drżenie wstrząsało nim całym.

— Tyle zbrodni! — szepnął przytłumionym głosem —tyle morderstw dla mego ocalenia!.

— Ha! inaczej być nie może, mój stary — odrzekł Soliveau. — Jest to koło w machinie, w które gdy włożysz palec, nie puści cię ono już więcej! Po palcu pochwyci ci rękę, po ręce ramię, a po ramieniu i głowę nareszcie!

Wyrazy te wstrząsnęły do głębi Jakóbem Garaud.

Wspomniał sobie nagle o szafocie i ruchem bezwiednym dotknął swej szyi obiema rękami. Zdawało mu się, iż czuje cięcie trójkątnego noża gilotyny, zagłębiającego mu się w skórę.

Owidjusz spostrzegł ów ruch swego pseudo-kuzyna.

— Co się stało, już się nie zmieni! — odpowiedział. — Daremnie chcieć to na opak odwrócić. Nie myśląc o tem więcej, mówmy o czem innem.

— O czem? — zapytał przemysłowiec.

— A o czemżeby, mój kochany, jeśli nie o interesach.

— O interesach? — powtórzył Garaud.

— Rzecz naturalna.

— O jakich interesach?

— Ależ do czarta! o naszych, to jest raczej o moich... czyliż to bowiem nie jedno?

IV.

— Posłuchaj! — zaczął Soliveau, siadając z powagą. — Postępowałem z tobą, jak przyjaciel... jak prawdziwy przyjaciel... Nie oszczędzałem się.. brałem na swój rachunek załatwienie spraw najniebezpieczniejszych, bez nakładania na to warunków z mej strony, mimo, iż wszystko to warte było nieobliczone sumy pieniędzy. Na tem jednakże, co nastąpiło dziś rano, już kończę... Usuwam się od spraw podobnego rodzaju. Dosyć mam tego... chcę Paryż opuścić na zawsze.

— Jakto? chcesz wyjechać? zawołał z trwogą Garaud.

— Tak.

— Obiawiasz się więc?

— Niekoniecznie. Przedsięwziąłem wszelkie możliwe środki ostrożności względem mojej osoby, kto jednak powiedzieć zdoła, co może nastąpić? Przezorność jest matką bezpieczeństwa, jak mówi przysłowie . Ona to zatem nagazuje mi przebyć rogatki dopókim cały, dla uniknięcia poszukiwań, gdyby komuś myśl przyszła czynić je kiedyś.

Harmant drżał coraz mocniej.

— Lecz czego się obawiasz? — zapytał.

— Naiwne pytanie... mój kochany.

— Zdaje mi się — mówił dalej Garaud — iż jeśli wszystko poszło na ulicy Git-le-Coeur, tak, jak mi opowiadasz, nie zagraża ci żadne niebezpieczeństwo.

I ja tak sądzę. Lecz widzisz, starzeć się zacznam. Chcę żyć odtąd spokojnie, a czuję, iż zasnąć nie zdołam bez obawy, aż gdzieś w obcym kraju.

— Zatem... chcesz mnie opuścić? — szepnął smutno przemysłowiec.

— Wiem, iż to przykrość ci sprawi dotąd albowiem usuwałem przed tobą wszelkie zawady i ciernie, sam tylko raniąc się niemi; plac walki czystym ci pozostawiam; dotąd nie potrzebowałeś ręki przykładać do niczego... rozkazywałeś... ja wypełniałem zlecenia. Sądzę więc, iż zasłużyłem nie na nagany, ale na podziękowania, kuzynie. Obecnie, gdy ci nie jestem potrzebny, odjeżdżam.

— I gdzież się udasz?

— Wrócę do Ameryki, jest to kraj, który mi się podoba.

— Pojedziesz do NewYorku?

— Nie; tam nazbyt dobrze mnie znają: Udam się do Buenos -Ayres; bardzo mi chwalono to miasto.

d. c. n.



158.

Za pierwszym rzutem oka dostrzegł on chłopca z zawiniątkiem w ręku, wchodzącego w korytarz domu, za którym dwaj ludzie, rozmówiwszy się z z nim wnosili meble do tegoż samego korytarza.

— Ha! ha! — wymruknął były cyrkowy — otóż widocznie on się urządza nanowo i będzie tu mieszkał. Miałżeby spostrzec, że go śledzą? Wszystko to jest nader zagadkowe... Tu to prawdopodobnie będą miały miejsce jego spotykania się z tą pobożnisią... Będzie to dla nich wygodniej, niźli wdrapywać się na szczyt Montmartre.

Podczas gdy to mówił Trilby, spojrzawszy na bramę domu, spostrzegł na niej tabliczkę z napisem: „Mieszkanie do wynajęcia."

Ufny w swoje przebranie, któreby go nie zdradziło nawet i wobec Misticota, wszedł w korytarz, zapytując odźwiernej:

— Gdzie tu mieszkanie do wynajęcia?

— Na czwartem piętrze.

— Na czwartem?

— Tak... ładne małe mieszkanko, sąsiadujące z tem, do którego się ten młody człowiek wprowadza. Kiedyś oba te lokale tworzyły jeden apartament.

Posłyszawszy to, Trilby omal nie krzyknął z radości.

— Można je zobaczyć? — zapytał.

— Można... Służę natychmiast.

I wyjąwszy klucze z szufladki, odźwierna poprowadziła przybyłego na czwarte piętro.

Misticot znajdował się na trzecim przedziale schodów.

Trilby przeszedł tuż koło niego i podrostek ani poznał w nim komika z cyrku Fernando.

Było tak w rzeczy samej, jak powiedziała odźwierna; dwa te mieszkania tworzyły kiedyś jedną całość, obecnie gospodarz rozdzielił je dla ułatwienia wynajmu.

— Nowe tu dano, jak widzę, przepierzenie... — rzekł Trilby, wskazując na deski przegrodzenia, na których obicie miało inną barwę od naklejonej reszty pokoju, wilgotne jeszcze, jak widzę.

— To wyschnie wkrótce — odpowiedziała kobieta. — Okna wychodzą na ulicę... Widać przez nie całą fasadę kościoła, masz pan do tego i balkon.

Tu, otworzywszy drzwi oszklone, weszła na ganek, gdzie i Trilby wszedł za nią.

Przepierzenie z desek dzieliło również ten balkon na dwie połowy.

— Al nie założono jeszcze kraty, dzielącej te oba balkony... — zauważył Trilby.

—Krata już zamówiona u ślusarza. Wkrótce ją przyniosą i ustawią. Podoba się panu to mieszkanie?

— Podoba mi się... Jakaż jego cena?

— Osiemset franków rocznie.

— Wynajmę je.

— Lecz panu wiadomo zapewne, że za cały kwartał z góry zapłacić potrzeba,

— Wiem o tem... i zapłacę, skoro nadół zejdziemy.

W kilka minut później Trilby wychodził z domu, otrzymawszy pokwitowanie od właściciela tegoż, pana David, na wynajęcie i zapłacenie mieszkania.

—Udało mi się... cios prawdziwie mistrzowski! — wyszepnął wsiadając do fiakra i wracając tymże na bulwar szpitala. — Będę słyszał i wiedział wszystko, co ów podrostek mówić i czynić będzie w swem „budle," a gdyby stawał się dla nas nazbyt niebezpieczny, łatwo się z nim załatwimy!. Desvignes zadowolony z nas będzie!

. . . .

. . . .

Zbyteczne byłoby twierdzić i mówić czytelnikom, iż Vandame po swoim powrocie zza rogatek belgijskich, tonął w czarnych myślach i rozpaczy.

Skutkiem nadspodziewanego, a niebywałego rozwiązania pojedynku, porucznik artylerji powziął stanowcze postanowienie Jego życie było obecnie w ręku jego wroga, jego rywala, który w każdej chwili mógł go odeń zażądać. Przebywanie w Paryżu w pośród podobnych okoliczności stało się dlań niemożebne.

Jakaż mu zresztą pozostawała nadzieja?

Oczekiwać na dojście do pełnoletności Anieli i zaślubić ją mimo wszelskich przeszkód i zapór?

Ależ o tem teraz myśleć niepodobna było, ponieważ napewno w dniu zaślubin Desvignes, korzystając ze swego prawa, stanąłby przed nim, wołając:

— Twe życie do mnie należy... Odbieram ci je.

I rozstrzaskałby mu czaszkę, bez skrupułu.

Rozmyślając przez całe godziny dnia nieskończenie długiego, studjując z różnych stron sytuację, przekonał się Vandame, że pozostawały mu tylko dwie alternatywy: zabić się... lub się dać zabić.

W ciągu czterdziestu ośmiu godzin młody ów człowiek postarzał się o lat kilka.

Przytłaczająca go boleść moralna wycisnęła swe piętno na jego obliczu. Spochmurniał; spojrzenie jego świeciło blaskiem ponurym.

Za powrotem do Vincennes, jego służbowy żołnierz oznajmił mu o bytności siostry Marji.

Wiadomość o tej wizycie rozdrażniła krwawiącą ranę w sercu porucznika ponieważ z jego miłości dla Anieli, miłości głębokiej, niezmiennej, fatalność uczyniła miłość bez nadziei.

W chwili obecnej widzimy go wychodzącym z mieszkania w galowym uniformie, idącego ku stacji vincenskiej drogi żelaznej.

Kupiwszy bilet do Paryża, w godzinę później przedstawiał się ministrowi wojny.

Miał w tem otoczeniu przyjaciół, a razem i potężnego protektra w osobie starego generała, niegdyś towarzysza broni swego ojca, pełniącego teraz obowiązki dyrektora archiwum w Ministerstwie wojny.

Generał ten przeniósł na syna gorącą życzliwość, jaką chował niegdyś dla ojca, zabitego przy jego boku na polu bitwy. Emil Vandame, jak wiemy, zasługiwał w zupełności na to przywiązanie.

d. c. n.

Z ZAWIERCIA

[P]rzypadkowe ojcobójstwo w Koziegłówkach
podczas młocki zboża

Wczoraj od wczesnych godzin rannych zajęci byli młóceniem swego zboża 59-letni Józef Sobota oraz 23-letni jego syn Władysław, mieszkańcy wsi Koziegłówki, tejże gminy.

W pewnej chwili Władysław Sobota uderzył przypadkowo swego ojca cepami w czoło, zdzierając mu lekko naskórek. co zdawało się synowi, że uderzenie to nie pociągnie za sobą żadnych złych następstw.

Tymczasem uderzony Sobota runął na boisko, zaniemówił i w parę minut potem wyzionął ducha.

O wypadku tym zawiadomiony został najbliższy posterunek policji, który skolei zawiadomił władze sądowo - śledcze. Los nieszczęsnego przypadkowego ojcobójcy zależny jest od wyników dochodzenia.

Krwawe wesele w Mrzygłodzie
Jednemu z weselników wypruto wnętrzności

W mieszkaniu Marjanny Bartoszek, zamieszkałej w Mrzygłodzie odbywała się onegdaj zabawa weselna z okazji ślubu Franciszka Roka. Na zabawie tej między innemi bawili się Bolesław Kusterka Teofil Ziajski i Jan Kurdybelski, wszyscy mieszkańcy Mrzygłodu. Około godziny 11 wieczorem doszło do kłótni pomiędzy Kusterką, Ziajskim i Kurdybelskim.

Po ostrej wymianie zdań Kurdybelski i Ziajski dobyli noży i z dziką furją rzucili się na Kusterkę, zadając mu kilka ran kłutych w głowę, plecy i w brzuch.

Rany zadane w brzuch okazały się tak duże i głębokie, że pokłutemu wyszły na wierzch wnętrzności.

Pokłuty z jękiem runął na ziemię, zaś jego oprawcy zbiegli. O wypadku zawiadomiono natychmiast rodzinę Kusterki, która przewiozła go do swego domu

Po dwu godzinach ciężkich męczarni pokłuty wyzionął ducha.

Kurdybelski i Ziajski zostali aresztowani i oddani do dyspozycji sędziego śledczego w Zawierciu.

Bestjalskie zakończenie kłótni wśród gości weselnych wywarło przygnębiające wrażenie.

———oOo———

(z) **POMÓR NA TRZODĘ I DRÓB W NIEGOWEJ.** Zarząd gminy Niegowej, powiatu zawierciańskiego zawiadomił wczoraj starostwo, że na terenie wsi Niegowa i Niegowa - Okupniki wybuchła nieznana epidemja, wskutek której pada masowo trzoda chlewna i drób.

W ostatnich dniach w gospodarstwach Marcina Kuty z Niegowej, Jana Kołacza A. Łapaja i Józefa Krakowiaka, zamieszkałych w Niegowie - Okupniki padło kilka świń. Następnie u Jana Milewskiego Bolasława Kuty i Romana Danka, zamieszkałych w Niegowej padło kilkadziesiąt kur i gęsi.

Ponieważ rozszerzający się tego rodzaju pomór może poczynić w gospodarstwach domowych wielkie spustoszenie, przeto z rozporządzenia starosty Zagórskiego wyjechał na miejsce powiatowy lekarz weterynarji.

Za drobne 3 złotowe składki członkowskie, Polski Czerwony Krzyż prowadzi około 200 instytucyj własnych w całym kraju, szkoli pielęgniarki i drużyny ratownicze, organizuje doraźną pomoc sanitarną.

Krótkie dzieje miłości

Poznali się na zabawie. O 10 poprosił ją po raz pierwszy do tańca, o północy już mówił do niej „ty" i całował ją czule w łokieć. O drugiej po północy byli zaręczeni, a o czwartej nad ranem ją odwoził dorożką na stację [p]otowia, a jego policjant z trudem do komisarjatu.

Krótkie więc były dzieje ich miłości, o której głosem pełnym łez opowiadała przed sądem Wiktorja Korzeń. On, to jest Aleksander Cichoń, z ponuro zwieszoną głową słuchał tego opowiadania

— Jak mnie, proszę sądu, poprosił do tańca, odrazu powiedział co za jeden, w rękie pocałował, widzę że chłopak obiatany i z wychowaniem.

Potem mnie do bufetu zaciągnął. Tronkowa nie jestem, ale dla towarzystwa i humoru, owszem potrafię wypić. Wypiliśmy z pół butelki. Potem już tylko ze mną tańczył. Na inne kobiety nawet nie spojrzał.

Ładnie, tak, proszę sądu, do mnie mówił, że jak sobie jeszcze teraz przypomnę to mnie się płakać chce.

— Panno Wiktusiu! — powiada. — Nic życie bez kobiety nie warte. Dosyć — powiada — lat zmarnowałem w kawalerskim stanie. Panno Wiktusiu! Pani mnie jesteś przeznaczona. Odrazu mnie serce to powiedziało, jakiem tylko wszedł zobaczył jak sobie pani podwiązki poprawiała Panno Wiktusiu — powiada — zaręczymy się.

— Pod ankoholem byłam, proszę sądu a po drugie, jak Wysoki Sąd widzi, pan Oleś jest chłopak nieduży, ale niczego sobie. Więc mnie żal był odmówić. I żeśmy zaraz te nasze zaręczyny przy bufecie obleli.

Momentalnie mnie zaczął tykać i zupełnie ,jak ze swoją gadać:

— Wikcia! Nogów nie zakładaj! Otrzyj se wargi, bo jak flondra wyglądasz!

Z torebki mnie osiem złotych wyjął i już sam poszedł do bufetu. A jak się spytałam:

— Proszę Olesia, może zatańczem?

To mnie pchnął na krzesło i powiada:

— Spocona jesteś, jak choroba. Najmniej z godzinę musisz schnąć.

Ścierpiałam wszystko, proszę sądu. Zawsze to narzeczony. Ale jak nad ranem pieniędzy mu zabrakło i się uparł, że mu je palto musi sprzedać na wódkę, nie chciałam dać.

Dwa zęby mnie za to wybił i rękę zwichnął, za co się sprawiedliwości domagam.

Sprawiedliwości stało się zadość. P. Aleksander cały tydzień spędzi w areszcie.

ZE SPORTU

NOWINY OLIMPIJSKIE

Polski yacht zajął pierwsze miejsce
w regatach

GDAŃSK, 3. 8. Od kierownika olimpijskiej drużyny żeglarskiej w Kilonji nadeszła do Gdańska depesza, że w gwiaździstych regatach olimpijskich do Kilonji, w których wzięło udział około 30 yachtów państw nadbałtyckich pierwsze miejsce zajął polski yacht „Korsarz" polskiego klubu morskiego w Gdańsku.

———oOo———

× **TOUR DE FRANCE SKOŃCZONY** W niedzielę zakończył się w Paryżu bieg kolarski dookoła Francji. Zwycięstwo odniósł w nim belg Sylve Maes, który przebył olbrzymi dystans dookoła Francji w czasie 142 godz. 47 m. i 32 sek. Drugie miejsce zajął francuz Antonin Magne w czasie 143:14.27 s.

Nojego zgubił... befsztyk

Jak wczoraj donieśliśmy, Noji w biegu na 10.000 mtr. w Berlinie zajął dopiero 14 miejsce. Na 400 mtr. przed metą Noji upadł na ziemię. Do leżącego polaka podszedł lekarz i podał mu cytrynę. Noji po pewnym czasie przyszedł do siebie i zszedł z bieżni.

Na temat przyczyn porażki polaka snuje się różne przypuszczenia.

Hipoteza o zmęczeniu szybkością jest mało prawdopodobna. Słuszniejsza wydaje się być opinja Kusocińskiego, że Noji zjadł przed biegiem nieodpowiednie pożywienie i że zaważyło to na przebiegu rozgrywki. Befsztyk na obiad nie jest, zdaniem mistrza olimpijskiego z Los Angeles, najlepszym wiatykiem przed ciężkim wyścigiem.

Zabawnym epizodem w tym tragicznym dla nas wyścigu był hindus Singh. Znamy tego zawodnika już z czasów olimpjady w Paryżu i Amsterdamie. Był on zawsze ostatni i zawsze po beznadziejnym początku wycofywał się przed dojściem do mety, aby tylko nie zostać sklasyfikowanym na ostatniej pozycji. Singh i tym razem pozostał wiernym tradycji trzech olimpjad. Z włosami związanemi u czubka wstążeczką przebiegł on wolnym truchcikiem 6 km., poczem niepostrzeżenie zeszedł z bieżni.

Charakterystyczny głos lwowskiego pisma w sprawie „Ruchu"

„Afera" Ruchu ciągle jeszcze jest aktualna. Prasa sportowa całej Polski interesuje się sprawą zawieszenia mistrza Polski i dyskwalifikacji graczy. Oto bardzo charakterystyczny głos popularnego pisma lwowskiego „Wiek Nowy" z przed kilku dni:

„Gdyby afera Ruchu była odosobniona musielibyśmy przyklasnąć rygorom P. Z. P. N. Skoro jednak jest tajemnicą poliszynela, że takie stosunki jak w Ruchu (za to bierzemy odpowiedzialność) panują w innych klubach (Ligi, A, innych klas) — to dziwi, nas dlaczego PZPN wbrew uchwałom Ligi, tak ostro występuje przeciw Ruchowi? Chyba nie w celu oczyszczenia atmosfery w polskiem piłkarstwie, które nie nazywa się przecież „Ruch!!"

* * *

Istotnie, każdy się chyba z tem zgodzi, że nie można identyfikować Ruchu z całem piłkarstwem polskiem. Ruch jest tylko przedstawicielem piłkarstwa polskiego na swoim terenie. Dlaczego więc pociągać go do odpowiedzialności za grzechy całego piłkarstwa?

—ooo—

DZIAŁ URZĘDOWY

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA.
AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W BĘDZINIE.
KOMUNIKAT NR. 4 K.

1. Podaje do wiadomości klubom klasy „A", iż losowanie mistrzostw rundy jesiennej 1936/37 roku odbędzie się dnia 7 sierpnia rb. (piątek) o godzinie 19 w lokalu Podokręgu. Na powyższe losowanie wszystkie kluby winny delegować swoich kierowników.

2. Podaje do wiadomości, iż Okręg w Częstochowie pismem z dnia 20.7.36 r. zmienił nazwę KS. „Nad Brynicą" Kamyce — na Strzelecki Klub Sportowy w Kamycach, oraz przepisał KS. „Brygada" Strzemieszyce jako sekcję Komendy Legjonu Młodych w Strzemieszycach.

3. Podaje do wiadomości ZTGS. „Hakoach", że gracze Potok Jakób i Gliksztajn Majer będą potwierdzeni przez PZPN. po nadesłaniu umotywowania na przejście wyżej wymienionych do Ich klubu. Do czasu nadesłania umotywowania gracze wymienieni nie będą potwierdzeni.

4. Podaje do wiadomości TS. „Sarmacja", że pismo Ich z dnia 24-7.36 r. L. 87 załatwiono odmownie z powodu braku obowiązującej umowy.

5. Podaje do wiadomości TS. „Zew", że pismo Ich z dnia 106-7-36 r. złożone jako odwołanie na decyzję WG i D. odnośnie walkoweru i nałożonej grzywny za rozegrane zawody z Kazimierzem — załatwiono odmownie.

66. Podaje do wiadomości ZKS. „Samson", że pismo Ich z dnia 14.7.36 r. L. 34 złożone jako sprzeciw na decyzję WG i D. złożono do akt bez rozpatrzenia spowodu braku przepisowej kaucji.

7. Wzywam KS. „Cyklon" Rogoźnik do spowodowania przybycia na posiedzenie Komisji w dniu 5.7.36 r. o godzinie 19 członka Zarządu Ich klubu p. Romika [illegible]sława.

8. Wzywam ŻTGS. „Makabi" Sos. do wpłacenia sumy zł. 1. — w terminie do dni 7 pod rygorem aut. zawieszenia — tytułem taksy sędziowskiej na zawody w dniu 18-7-36 r. Makabi — Hakoach.

9. Ukarałem grzywnami kluby: złot. 8. PKS. Zagłębie za nienadesłanie do Podokręgu zawiadomienia o rozegraniu zawodów w dniu 12.7-36 r. z Czeladzkim KS. złot. 8. ZGTS. „Kakoach" za nienadesłanie do Podokręgu zawiadomienia o rozegraniu zawodów w dniu 4-7-36 r. z AKS Chorzów. złot. 5 KS. „Brygada" za nienadesłanie do Podokręgu zawiadomienia o rozegraniu zawodów w dniu 5-7-36 r. z Zagłębiem, złot. 4 DKS Dobieszowice za nienadesłanie do Podokręgu zawiadomienia o rozegraniu zawodów w dniu 5-7-36 r. z Bałwkiem i 12-7-36 r. z KS. „Strzelec" Piekary, złot. 1. KS. „Saturn", za podwójne wypisanie nazwiska gracza Małoty Stanisława na sprawozdaniu sędz. z zawodów 12-7-36 r. z KS. Jedność, złot. 9 (potrójną taksą) RKS. „Czarni", za niezgłoszenie zawodów do WKS. rozegranych w dniu 26-7-36 r. z drużyną TUR-u ze Ślązka, złot. 2 ŁKS. „Mars" za nienadesłanie do Podokręgu zawiadomienia o rozegraniu zawodów w dniu 5-7-36 r. z 23 pal. złot. 2 KS. „Kazimierz" za nienadesłanie do Podokręgu zawiadomienia o rozegraniu zawodów z TUR-em Golonóg w dniu 28-6-36 r. Termin wpłacenia powyższych kar ustalam na dni 14.

10. Ukarałem graczy: a) Domagalika Czesława z Victorii dyskwalifikacja na 3 miesiące od 12.7 do 11.1.37 r. włącznie, za czynne znieważenie przeciwnika na zawodach 12-7-36 r. z KS. Strzelec. b) Polaka Sylwestra z Saturna dyskwalifikacja na 3 miesiące od 12.7 do 11.10.36 r. włącznie za kopnięcie przeciwnika na zawodach Saturn II — Jedność w dniu 12-7-36 r. c) Flaka Jana z Jedności dyskwalifikacja na 4 tygodnie od 12-7 do 10-8-36 r. za słowną obrazę sędziego na zawodach z Saturnem w dniu 12-7-36 r.

Będzin, dnia 4 sierpnia 1936 roku.

Komisarz Podokręgu Zagł. Dąbr.
Kiel. O. Z. P. N. (—) H. SEGNO.

—ooo—

Zawody we florecie

W niedzielę rozpoczęły się zawody szermiercze. Rozegrano pierwsze spotkania w grupach we florecie drużynowym

W grupie I-ej Belgja pokonała Grecję 9:2, w grupie II-ej Francja wygrała z Brazylją 16:0, w grupie III-ej Argentyna z Danją 14:2, w IV-ej Niemcy z Kanadą 15:1, w V-ej Włochy z Egiptem 13:1, w VI Ameryka z Norwegją 12:4.

Do dalszych rozgrywek zakwalifikowały się następujące zespoły: W grupie pierwszej Argentyna, Anglja, Niemcy, w drugiej Ameryka, Szwajcarja, Włochy, w trzeciej Austrja, Czechosłowacja, Belgja.

FANTAZJE OVENSA.

Duże zainteresowanie budzi w Berlinie fenomenalny sprinter amerykański, murzyn Ovens.

Murzyn, w którym bez względu na kolor kocha się cała płeć piękna Ameryki jest najbardziej nieobliczalnym zawodnikiem. Kaprysy jego formy są przysłowiowe. Bez konkurencji i bez żadnej potrzeby potrafi on ustanowić rekord światowy, a potem w silniejszej stawce zawodzi nagle i przychodzi przedostatni.

Nagle nie chce mu się biegać. Ma fantazję.

„WYSOKA" W A KLASIE

W decydujących zawodach piłkarskich o wejście do klasy A podokręgu częstochowskiego „Wysoka" (Łazy) pokonała Naprzód (Radomsko) 5:1 (2:1). Bramki dla zwycięzców strzelili: Plest II (2), Plest I, Pękalski i Pawlik: dla Naprzodu Nowicki Przez to zwycięstwo Wysoka wchodzi do klasy A.

Tabela mistrzostw o wejście do klasy A przedstawia się ostatecznie następująco: 1) Wysoka 6 pkt., Naprzód 5 pkt., Orlęta (Częstochowa) 1 pkt.

Niedzielne spotkanie towarzyskie Zagłębie (Dąbrowa) — Skra (Częstochowa) 3:1 (2:0), Skra II — Admira 4:2, Makabi — Brygada III 3:2.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

DWUCH dobrych pracowników fryzjerskich poszukuję na stałe. Żaliński, Sosnowiec, Piłsudskiego 55.

PIANISTKA pierwszorzędna z dużym repertuarem szuka natychmiast posady.— Zgłoszenia Będzin, Małobądzka 80. Ilka.

POTRZEBNY pracownik fryzjerski zaraz. Będzin, Okrzei 10.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SPRZEDAM lady, półki sklepowe. Sosnowiec, Pogoń, Marjacka 7, sklep.

LOKALE

POKÓJ umeblowany do wynajęcia o 2-ch oknach, telefon, centralne ogrzewanie. — Wspólna 4 m. 1.

ZGUBIONE DOKUMENTY

FRANCISZEK SZCZĘSNY zgubił dowód osobisty wydany w Dąbrowie i legitymację Ubezpieczalni, wydaną w Sosnowcu.

JANINA GĄTKIEWICZ unieważnia zgubiony dowód kolejowy nr. 66366, wydany przez Dyrekcję Warszawską.

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec na nazwisko Teofila Dębskiego.

RÓŻNE

ZA długi żony mojej Genowefy z Karkowskich, nie odpowiadam. Marjan Miśkiewicz.

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski